

Przykład Singapuru a rozwój Chin

czyli o pewnej wizycie państwowej w listopadzie 1978 roku

Wielce Szanowna Redakcjo,
wypada pogratulować bardzo ciekawej dyskusji o Chinach i azjatyckim modelu rozwoju, zainicjowanej artykułem profesora Białasa.

W uzupełnieniu interesującego, choć nie do końca precyzyjnego tekstu profesora Lipińskiego (PAUza 542) chciałbym dodać, że istotnie wszystko wskazuje na to, że Singapur stanowił model dla Chin.

Powszechnie znana i opisana jest podróż Deng Xiaopinga do Singapuru w 1978 roku.

Deng zwiedził mianowicie dokładnie Singapur, rozmawiał długo z premierem Lee Kuan Yew i wrócił do Chin zachwycony. Oświadczył też chińskiemu kierownictwu, iż „ustrój i porządek społeczny w Singapurze” są zaiste „znakomite” i że mogą stanowić przykład dla Chin. Olbrzymia większość historyków i sinologów jest zgodna co do tego, iż właśnie podróż do Singapuru i wnioski, jakie z niej wyciągnął Deng, zapoczątkowały definitywnie proces przemian w Chinach, oddalający ten olbrzymi kraj od maoistowskiej i postmaoistowskiej ortodoksji. Co więcej, Deng z pogardą wyraził się o singapurskich komunistach opluwających ustrój ich państwa i – choć

z dużym trudem – zdołał potem przeforsować w Pekinie zaprzestanie antysingapurskiej propagandy radiowej. W tym czasie zaczął się zatem powolny rozbrat Chin z azjatyckim ruchem komunistycznym.

Jednak Singapur nie we wszystkim mógł stanowić przykład dla Chin. Tej samej jesieni Deng odwiedził Japonię, gdzie z kolei nie sprawy społeczne, a kwestie skutecznej polityki gospodarczej i organizacji przemysłu przyciągnęły jego uwagę. Również i ta podróż skutkowałą pomysłami i dyrektywami, które pchnęły Chiny na nowe tory. Miesiące na przełomie lat 1978/1979 okazały się więc przełomowe nie tyle dla historii Chin, co całej Azji, a za pewne – jeżeli pomyślimy o skutkach politycznych wyboru polskiego Papieża w październiku 1978 roku – i dla świata. Dodajmy jeszcze, że w lutym 1979 roku Chiny zaatakowały Wietnam (pomijam tu sprawę Kambodży) łamiąc solidarność państw komunistycznych i rozpoczynając trwającą do dziś erę chińskiej polityki mocarstwowej w Azji.

Bardzo cieszyłbym się z kontynuacji arcyciekawej dyskusji o Chinach, choć wypada apelować o dokładność w zakresie faktografii.

Z najlepszymi pozdrowieniami

SERGIUSZ MICHALSKI

Uniwersytet w Tybindze

Kilka refleksji o współczesnych Chinach

Od roku 1983, kiedy to zorganizowałem wspólnie z Chińską Akademią Nauk międzynarodową konferencję „Chemistry for Protection of the Environment”, mam dobrą współpracę z uczonymi w Chinach. Od tego czasu byłem w tym kraju wielokrotnie. Również wielu Chińczyków przebywało w kierowanym przeze mnie instytucie na stażu. W mojej ocenie trudno jest porównywać doświadczenia Chińczyków z naszymi.

W muzeum w Szanghaju znajduje się tablica z czasów kolonialnych, zdjęta z wyścigów konnych, z napisem: „Chińczykom i psom wstęp wzbroniony”, co świadczy o traktowaniu Chińczyków w tamtym okresie. Dla wielu Chińczyków obecny ustrój kojarzy się z odzyskaniem poczucia podmiotowości we własnym kraju. Jeden z chińskich profesorów podsumował przemiany zachodzące w Chinach w następujący sposób: „Mao dał nam niezależność, a Deng chleb”. Pewien mój doktorant opowiadał, że kiedy był dzieckiem, często jadał jeden posiłek dziennie. Teraz nie ma ludzi głodnych.

W okresie rządów Denga następowało stopniowe otwieranie się Chin na świat, m.in. zaczęto wysyłać wielu Chińczyków na studia zagraniczne. Oczywiście był problem, że wielu stypendystów nie wracało, np. jeden z moich doktorantów po obronie wyjechał do USA i tam został. Kiedy rozmawiałem na ten temat z profesorami, odpowiadali, że najważniejsi są ci, którzy wracają z nowymi ideami, bo oni będą rozwijać kraj, a tych, którzy zostają, należy traktować dobrze, bo wtedy będą skłonni do współpracy.

W czasie pobytu w Pekinie w ostatnim czasie spotkałem się także z katolikami. Takie spotkanie wcześniej było niemożliwe. Odniosłem wrażenie, że dający się zauważyć szybko wzrastający poziom życia sprawia, że większość Chińczyków jest zadowolona z obecnej sytuacji.

Napięcia z USA wynikają z tego, że Chiny stały się obecnie fabryką świata. W konsekwencji Bank Chiński ma w swoich zasobach około 3,4 trylionów dolarów amerykańskich.

LUCJAN PAWŁOWSKI

Politechnika Lubelska